Nr 196. We Lwowie, — Niedziela dnia 16. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 et. kwartalnie 4 zł. 50 et.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy** i **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 15. sierpnia.

Utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corresp.* pisze: Układy pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim w sprawie nominacji nowego metropolity mohilewskiego wloką się tak powoli, iż wygląda to tak, jakby Rosja nie przywiązywała szczególniejszej wagi do ich zakończenia. Kandydata rosyjskiego na godność metropolity, jednego z dotychczasowych biskupów polskich, Watykan już akceptował, tak, iż na tym punkcie właściwie trudności nie było. Lecz natomiast powstały trudności, gdy poruszono kwestję następcy przyszłego metropolity na opróżnionej przezeń godności biskupiej. Od dwóch lat trwa rząd rosyjski w swem żądaniu, aby opróżnione biskupstwo dostało się temu prałatowi, który już przez dwa lata sprawował administrację archidyecezji mohilewskiej. Ten duchowny funkcjonarjusz pod wielu względami zaskarbił sobie wdzięczność rządu rosyjskiego, który pragnie ją właśnie okazać, popierając go na godność biskupią. Lecz wszelkie usiłowania gabinetu petersburskiego rozbijają się o nieugięte *Non possumus* Leona XIII. Papież oświadczył, że wymienionej osobie nigdy nie udzieli godności biskupiej, a to z powodów, za które jest odpowiedzialnym tylko przed własnem sumieniem. Rząd rosyjski przyszedł w końcu do przekonania, że nie zdoła zachwiać decyzji papieskiej, i musiał w końcu wybór swój skierować na inną osobę. Dalsze układy obracają się około kwestji, czy Watykan przyjmie lub odrzuci nowego kandydata rządu rosyjskiego. P. Izwolski, który pobyt swój w Rzymie przedłużył, zażądał z Petersburga nowych instrukcyj; ponieważ jednak ks. Cantacuzeno, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerjum spraw wewnętrznych, rozpoczął właśnie dwumiesięczny urlop, więc niepodobna, aby instrukcje te nadeszły z Petersburga przed październikiem.

Równie i układy co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, doznały na chwilę przerwy. Ponieważ rząd pruski popiera kandydata narodowości niemieckiej, a Watykan obstaje przy kandydacie narodowości polskiej, przeto na razie o porozumieniu myśleć niepodobna.

Wszystkie pisma czeskie wzywają ludność Pragi, aby przybywających tam dzisiaj antisemitów wiedeńskich, powitała jako „miłych sercu gości“.

Węgierska Izba panów załatwi przed ferjami tylko przedłożenie o połączeniu kolei żelaznych z rumuńskiemi, a dwuparagrafowy projekt ustawy o reformie administracyjnej odłoży do października. Obie Izby przedsięwezmą wybory do delegacyj dopiero na sesji jesiennej, delegacje przeto nie zbiorą się przed pierwszą połową października.

Niewiadomo, czy to antiniemieckiej agitacji, czy jakiemuś innemu powodowi, należy przypisać, iż w tym roku po raz pierwszy od lat wielu, nie zostanie wygłoszonem w dniu św. Szczepana (20. b. m.) kazanie niemieckie w budzińskim kościele garnizonowym. Dzienniki opozycyjne, wyrażając z tego powodu ogromną radość, dodają, „że w Budapeszcie może i powinien każdy modlić się do Pana Boga po węgiersku“.

Według doniesień z Brukseli, sprawozdanie deputowanego Smet de Nayer o rewizji konstycji, będzie przedstawione Izbie posłów przed samem zamknięciem sesji parlamentarnej, skoro przez centralną komisję izbową zatwierdzone zostanie.

W belg. Izbie posłów zaprzeczył minister Beernaert, jakoby istniał układ, według którego obce mocarstwa miałyby prawo obsadzać twierdze belgijskie. Mocarstwa poręczyły neutralność i niezawisłość Belgii i nie uczyniły tego juścić w celu obsadzenia twierdz. Janson (opozycja) przyłączył się do oświadczenia ministra.

Skutki starych grzechów.

Lwów d. 15. sierpnia.

W Jassach wydarzył się wypadek, namacalnie okazujący zupełny brak respektu dla Austro-Węgier u funkcjonarjuszów tak małego państwa, jakiem jest Rumunia. Despektu dopuścili się, co więcej, nie funkcjonarjusze polityczni, ale sądowi, u którychby przecie więcej bezstronności i rozwagi w postępowaniu spodziewać się należało.

Jak wiadomo, austrjacki konzul jeneralny w Jassach, p. Pietschka, odebrał sobie w kancelarji konzulackiej życie kulą pistoletową, uporządkowawszy najzupełniej papiery swoje prywatne i urzędowe. Umiał on sobie dawniej pozyskać życzliwość Warszawian, a i w towarzystwie jasskiem był wielce lubiany. Przybyli natychmiast konzulowie innych państw, a także konzul niemiecki Löper, który — ponieważ nie było austrjackiego urzędnika upoważnionego do prowadzenia spraw konzulatu austrjackiego — natychmiast zajął się ubezpieczeniem papierów urzędowych przed nieopowołanemi oczyma. Miał p. Löper do tego prawo jako bliski przyjaciel zmarłego, jako najstarszy służbą z pomiędzy obecnych konzulów obcych, a mianowicie na mocy konwencji austro-niemieckiej, według której w razach nadzwyczajnych funkcjonarjusze Niemiec za granicą mogą zastępywać austrjackich, i odwotnie.

Nie zważając na to, jasska władza sądowa, bez poprzedniego zameldowania, wysłała do urzędowych lokalów jlnego konzulatu austrjackiego komisję, która miała, bez względu na poczynione przez p. Löpera zarządzenia, na miejscu spisać protokół faktu. Otóż jakkolwiek prawo eksterrytorjalności (niepodlegania władzom miejscowym) w zupełności tylko poselstwom i innym reprezentacjom dyplomatycznym przysługa, wszelako zwyczajem ustaliło się oraz prawo, że nietylko archiwa konzulackie posiadają prawo nietykalności, ale w ogóle czynności urzędowe w biurach obcych konzulatów jedynie za przyzwoleniem naczelnika konzulatu przedsiębrane być mogą.

Że tak jest, przyznaje nawet *Indep. Roumaine* — mimo to dwaj sądowi urzędnicy rumuńscy chcieli w jlnym konzulacie austrjackim, bez poprzedniego zgłoszenia się, przystąpić do spisania protokołu, a gdy im p. Löper przedstawił, że to nie jest miejsce, w któremby urzędować mieli prawo, oświadczył jeden z nich, pan Soutzo, że żadnej lekcji przyjmować nie myśli. P. Löper zażądał tedy stanowczo, aby odeszli, na co p. Soutzo odparł, że nie jest obowiązanym znosić takiej impertynencji i takiego bezczelnego postępowania. P. Löper wyszedł więc z pokoju, w którym się ta scena odgrywała, zamknąwszy drzwi prowadzące do reszty lokalów konzulatu, zaczem komisja rumuńska z kwitkiem odeszła.

Sprawa poszła naturalnie na drogę dyplomatyczną — a tymczasem prasa rumuńska zaczęła wołać, że chodzi tu o targnięcie się na prawa niezawisłości Rumunii. Ale najcharakterystyczniejszą jest okoliczność inna. Bukareski korespondent *Pester Lloyda* pisze bowiem:

„Gdyby się coś podobnego stało w konzulacie francuzkim, to całkiem naturalnie prasa rumuńska byłaby brak taktu zarzucała urzędnikowi, któryby nie zapowiedziawszy się poprzód, zechciał przedsiębrać czynność urzędową w kancelarji konzulatu francuzkiego. Ale wobec konzulatu austro-węgierskiego nie czują się Rumuni do żadnych względów obowiązanymi! I rzecz to charakterystyczna, że przeciw mniemanemu bezprawnemu przywłaszczaniu sobie prawa eksterrytorjalności ze strony konzulatu austro-węg. w Jassach najbardziej krzyczą te właśnie dzienniki, które się nie zdobyły ani na słówko oburzenia, gdy jeden z uczestników zamordowania Mantowa, prefekta bułgarskiego w Ruszczuku, skrył się do kouzulatu rosyjskiego w Bukareszcie, a władze rumuńskie pójść tam za nim się nie odważyły“.

Pisaliśmy niedawno o powszechnej w całym świecie nienawiści do Niemców — wskazaliśmy przed kilkoma dniami, jak niefortunnie zapisała się dawna Austrja w pamięci ludów naddunajskich. Austrja wydała była ks. Ypsilantego, walczącego o niepodległość narodu, Turkom na szubienicę — a Turcy tak dobrze się odsłużyli, że niedługo potem wielki wezyr publicznie dał policzek ambasadorowi austrjackiemu, br. Stürmerowi. Juścić ludom tym Austrja wyświadczyła ostatniemi laty znakomite, serdeczne przysługi, ale zakorzenionych uczuć tak trudno się pozbyć, jak zastarzałego reumatyzmu. A do starych grzechów nadto Madiary przyczyniają nowych, które potem spisywane zostają na karb całej monarchii. Jedna Bułgarja nie miała dawniej nic do czynienia z Austrją, i ona wiernie przy niej stoi. Te okoliczności należy zawsze mieć na oku, oceniając sprawy naddunajskie i podbałkańskie.

Duchowieństwo a rzeczpospolita.

Jedną z najciekawszych obecnie i najpłodniejszych w następstwa ewolucyj politycznych jest ten zwrot w wewnętrznej polityce francuskiej, który tam od pewnego czasu daje się spostrzegać: skłanianie się duchowieństwa francuskiego ku rzeczypospolitej. Aż do ostnich czasów znajdowały się z sobą w rozterce i wymierzały jedna drugiej dotkliwe ciosy. Hierarchia kościelna, pamiętna prześladowań, jakiemi pierwsza Rzeczpospolita w epoce terroryzmu ścigała religię i Kościół, nie była przychylnie usposobiona dla tej wskrzeszonej formy rządowej. Duchowieństwo stanęło tedy prawie całkowicie w szeregu przeciwników rzeczypospolitej i w ciągu pierwszych dziesięciu lat jej istnienia brało udział w szerokiej agitacji, prowadzonej przeciw Republice przez stronnictwa monarchiczne. Nawet, gdy rzeczpospolita zatryumfowała, sympatje duchowieństwa ciążyły ku instytucjom politycznym, pod których pieczą korzystało z przywilejów tradycjonalnych, posiadało hegemonię moralną i wybitne stanowisko materjalne. W ciągu całej epoki tej żywej agitacji politycznej listy pasterskie biskupów, głosy rozlegające się z kazalnic, działalność księży w kampaniach wyborczych, nosiły piętno mniej lub więcej jawnej niechęci do rzeczypospolitej.

Że swej strony rzeczpospolita nie zaniedbywała niczego, ażeby walkę rozdrażnić i pokazać przeciwnikom swoją siłę i zwierzchnictwo. Żelazną rękę rozciągnęła na duchowieństwo. Nawet w kwestji oświaty publicznej postępowała w sposób nieprzejednany, szorstki, traktując duchownych jako parjasów, jako nieprzyjaciół społeczeństwa. Zdawać się mogło, że sługy religii, która jest religią prawie całej ludności francuskiej, są sami jedni wykluczeni z pod opieki prawa. Izby dokładały wszelkich starań, by zmniejszyć etat duchowieństwa, zapominając, że jest on kompensatą za skonfiskowane majątki. Groźba sekularyzacji Kościoła i zerwania konkordatu była zawieszona nieustannie nad organizacją duchowieństwa. Niechęć i wstręt do katolicyzmu nie zatrzymały się nawet przed habitem Sióstr miłosierdzia. Mężowie stanu, przodujący w rozwoju instytucji republikańskich, nie przestawali widzieć w duchowieństwie wrogów postępu i cywilizacji, i zdawało się im, że dopełniają humanitarnej misji, stawiając i mnożąc zapory na drodze katolicyzmu.

Dopóki walka o byt rzeczypospolitej trwała, utrzymywał się taki stan rzeczy. Ubolewały nad nim głębsze umysły, ale nie można było przewidzieć końca tej zwady. Dopiero, gdy po ostatnich wyborach i po ostatniej klęsce bulanżyzmu stało się jasnem jak słońce, że Francja chce zachować tę a nie inną formę rządu, dopiero wtedy zaczęły się objawiać symptomata rozbrojenia. Stronnictwa monarchiczne okazały się bezsilnemi i rozprzęgają się w oczach naszych; wyborcy, dotychczas monarchiczni, przechodzą nieustannie do obozu republikańskiego. Przyszła i dla duchowieństwa pora zajęcia nowej pozycji i nie można już wątpić, że ją zająć zamierza.

Głęboki umysł polityczny Leona XIII. wskazał duchowieństwu francuzkiemu drogę, po której iść mu należy. Zwrot był zbyt gwałtowny, ażeby go dokonać od razu i bez wahania. Ale obecnie zwrot ku rzeczypospolitej zarysował się wyraźnie. Dzięki znanej karności i hierarchicznemu ustrojowi Kościoła ruch ten dokona się bez nadzwyczajnych trudności. Coraz częściej rozlegają się głosy z pomiędzy grona sług Kościoła, przypominające, że królestwo ich nie jest z tego świata i że forma rządu jest dla nich rzeczą drugorzędną, że idzie im wyłącznie o swobodę religii. Po tej pierwszej fazie neutralności, nastąpiła już druga: wyrażenia sympatji dla rzeczypospolitej. Z inicjatywą wystąpił kardynał Lavigerie, prymas Afryki, słynny z apostolstwa przeciwko niewolnictwu. Wielka liczba książąt Kościoła przyłączyła się do jego boku. Nawet słynny biskup z Grenobli, monsignor Fava, jeden z najzaciętszych dawniej przeciwników rzeczypospolitej oświadczył gotowość do zjednoczenia się z powszechnem dążeniem narodowem.

Należy już tylko zostawić kilka lat czasu do uspokojenia się podrażnionych żywiołów, a duchowieństwo katolickie zajmie we Francji taką samą pozycję, jaką posiada w wielkiej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, gdzie harmonia pomiędzy państwem a Kościołem jest niezakłócona. Zauważyć trzeba, że duchowieństwo nie żąda od państwa żadnych faworów, że staje na gruncie praw obywatelskich, służących każdemu, i że czyni to dla dobra, dla swobodnego i spokojnego rozwoju Kościoła. Chociaż zwrot rzeczony niedawno nastąpił, pod jego wpływem utworzyło się już kilka stowarzyszeń do opiekowania się interesami katolicyzmu na gruncie konstytucyjnym. Z pomiędzy nich wymienić można „Union Chrétienne“, na czele której stoi, po za firmą świecką senatora Chesnelong'a, kardynał Richard arcybiskup Paryża, „Stronnictwo Katolickie“, biskupa Favy, „Associację Francuską“ p. Bonjean'a, znanego filantropa.

Nie mamy prawa przypuszczać, żeby republikanie piastujący godności urzędowe, ażeby rzeczpospolita odpowiedziała od razu ustępstwami na tę nową postawę duchowieństwa. Powstrzyma ich naprzód zakorzeniały jakobinizm, który nie przestaje upatrywać w organizmie kościelnym wroga postępu człowieczeństwa; reprezentantów tej idei jest mnóstwo pomiędzy starszą generacją polityków, a jako ich przywódcę można uważać p. Ranc'a. Dalej czują oni nieufność do duchowieństwa, nie wierzą w szczerość jego ewolucji ku rzeczypospolitej. W początkowej atoli fazie zawsze bywają trudności do zwalczenia; zmniejszą się one i ustaną z biegiem czasu. Kraj jest spragniony pokoju wewnętrznego, walka religijna jest mu wstrętną do wysokiego stopnia. Gdy przez szereg lat duchowieństwo zamknie się w swej roli kapłańskiej i czysto moralnej, znikną uprzedzenia, przesądy i niechęci obecnie ku niemu żywione.

Nawet najmniej dogmatyczne umysły przyznać muszą, że Kościół ma w epoce naszej ciągle wielką wychowawczą misję przed sobą, i że jest potężną dźwignią w dziele umoralniania społeczeństwa. Najbardziej szczęśliwemi są narody, gdzie pomiędzy czynnikami cywilizacyjnemi panuje harmonia i gdzie jedne współdziałają z drugiemi. Nawet pod względem politycznym Fraucja zyska na porozumieniu się z duchowieństwem. Po latach burzliwych i po tylu przewrotach potrzeba teraz całych lat spokoju, ładu i zachowawczego *status quo*. Duchowieństwo może być tym hamulcem. Nadto, przy tylu doświadczeniach, próbach i usiłowaniach w sferze reform socjalnych, Kościół ma również wielkie przed sobą zadanie. Gdyby nawet tych spraw nie poruszano, nie ulega wątpliwości, że ewolucja duchowieństwa ku rzeczypospolitej przyczyni się do pojednania i uspokojenia narodu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14 sierpnia.

Zapiski osobiste. Hr. Agenor Gołuchowski, poseł austrjacki w Bukareszcie, opuścił już Kaltenleutgeben i udał się do Skały, gdzie ma zamiar zabawić do późnej jesieni. Małżonka jego, z domu księżniczka Murat pozostaje jeszcze nadal w zakładzie dr. Winternitza i dopiero w końcu sierpnia przybędzie naprzód na jakiś czas do Krakowa, a potem do Skały.

P. Henryk Sienkiewicz, zwiedziwszy międzynarodową wystawę sztuk pięknych w Berlinie, przybył na kurację do Kaltenleutgeben, poczem uda się jeszcze do Ostendy, a zimę zamierza spędzić w Warszawie.

W kołach wojskowych zapewniają, że admirał Sterneck przejdzie wkrótce w stan spoczynku. Naczelne dowództwo marynarki obejmie wówczas arcyks. Karol Stefan, który też niebawem mianowany zostanie kontr-admirałem. Na kierownika sekcji marynarskiej w ministerstwie wojny, upatrzony jest vice-admirał v. Spaun.

Prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Adamkiewicz, otrzymał całoroczny urlop na dalsze studja nad chorobą raka. We Wiedniu oddano mu do dyspozycji klinikę głównego szpitala (Wiener Allgemeines Krankenhaus). Prof. Adamkiewicz, według sprawozdania złożonego przezeń wiedeńskiej Akademji umiejętności, wynalazł nowy środek leczenia raka. Środek ten co do składu swego jeszcze ukrywany w tajemnicy, nazywa się Cancroin. W kilku wypadkach miał on sprowadzić nadzwyczajne ulgi. Środkiem tym

---

NIEZWYKŁY WYPADEK.

Mieszkańcy niewielkiego prowincjonalnego miasteczka L., byli bardzo zdziwieni, gdy dowiedzieli się o śmierci p. Mathiasa.

I rzeczywiście, któżby mógł się tego spodziewać. P. Mathias nie miał skończonych lat czterdziestu pięciu, budowy był krzepkiej... Nie poszczęściło mu się widocznie, choć w dodatku trzy lat jeszcze nie przeszło, jak ożenił się z młodą, powabną dziewczyną, którą w dodatku kochał do szaleństwa...

Naturalnie, gdy już p. Mathiasa nie stało ucichły wszystkie plotki, które o nim krążyły za życia. Nikomu w życiu nie przychodziło nazywać go, jak przedtem, dusigroszem i lichwiarzem, albo powtarzać historję osławioną jego małżeństwa, tak dziwnie zgadzającą się ze sposobem życia i powierzchownością tego wysokiego, ponurego, wieczuie patrzącego z podełba człowieka, bogatego a skąpego, o którym opowiadano, iż wszystkie chwile wolne poświęca przygotowaniu mikstur trujących...

Któżby chciał wspominać o tem, kiedy on już umarł. Pokój prochom jego.

Czy śmierć jego była czemś nieoczekiwanem i nadzwyczajnem? Prawdopodobnie pan Mathias przeczuwał ją, bo niedługo przedtem sprowadził z Paryża mularzy, aby dokonać jakichś przeróbek w swoim grobie familijnym. Zauważano także, iż dzieje się z nim coś niezwykłego. Ciągle chodził około własnego domu, jakby pilnował go przed niewiadomymi, tajemniczymi złodziejami, nie wypuszczał nigdzie żony, a sam tygodniami całemi siedział zamknięty w laboratorjum, w którem dzień i noc paliło się na kominie. „Wszystko to było niewątpliwe oznaki rozstroju umysłowego“, z powagą oświadczył doktor Labarre, który śmierć p. Mathiasa przypisał apopleksji.

P Mathiasowi sprawili pyszny pogrzeb. Więcej niż trzecia część ludności miasteczka przeprowadziła go na cmentarz, a wielu w oczach łzy się pokazały, gdy dębową trumnę, tak wielką, iż w niej dwóch ludzi z łatwością pomieścićby się mogło, opuszczono na dno piwnicy.

Wszystkich teraz zajmowało pytanie, co stanie się z jego wdową?...

* * *

A tymczasem, prawdę mówiąc, p. Mathias wcale nie myślał umierać. W dwie godziny po pogrzebie wieko od trumny odskoczyło do góry, a mniemany nieboszczyk wyprostował się i usiadł, przeciągając się, jak człowiek dopiero co obudzony ze snu. Następnie wstał i zaczął chodzić dla sprostowania nóg.

W ogóle czuł się bardzo dobrze. Doza narkotyku, z góry oznaczona, którą wypił, zrobiła swoje. Uznali go za umarłego, pochowali, a jemu tego tylko było potrzeba.

Dosyć długo przed mniemaną śmiercią przewidział wszystko, aż do najmniejszych drobnostek. Wewnątrz piwnicy, oprócz koniecznej odzieży, stały zapasy przekąsek i kilka butelek dobrego wina, a ponieważ wiadomo, iż pogrzeb nie wyłączając własnego, budzi w człowieku wilczy apetyt, przeto p. Mathias, niewiele myśląc, usiadł jak mógł najwygodniej na swojej trumnie i zaczął jeść.

Czas już jednak powiedzieć, co spowodowało go z dobrej woli znaleść się na głębokości sześciu stóp pod ziemią.

Jak zawsze, tak i w tym razie należy szukać kobiety. Skromnie i wstrzemięźliwie przeżywszy do lat czterdziestu, p. Mathias, b. aptekarz, który zrobił majątek na wynalezionych przez siebie pigułkach od dreszczy, zakochał się w pięknej kuzynce poborcy podatkowego, Annie. Gdy ta na oświadczyny jego odpowiedziała odmową, jeszcze bardziej stracił głowę i nie był wstanie myśleć o czem innem, oprócz niej. Mając zaś bardzo elastyczne pojęcie o uczciwości, wplątał wuja uwielbianej przez siebie w rozmaite przedsiębiorstwa i umiał go namówić do sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych. Gdy nieszczęśliwy chciał sobie odebrać życie, wtedy zjawił się p. Mathias w roli wybawcy, lecz postawił pewne swoje warunki. Piękna kuzynka poborcy musiała się poświęcić dla ocalenia wuja, chociaż serduszko jej należało do dzielnego dependenta od notarjusza.

Zostawszy żoną, rozpacz swoją ukryła w głębi serca, p. Matbias wszakże nie bez pewnej podstawy mógł utrzymywać, że jest znienawidzonym. Stąd jeden krok tylko do tego, żeby się uważał za oszukiwanego, jak na to zasługiwał rzeczywiście. Ciągłe podejrzenia zmieniły się w manję pewnego rodzaju. P. Mahtias oskarżał się o brak przenikliwości i zręczności. Jeżeli nie chwytał żony na czułem *tête a tête*, to dla tego jedynie, że był głupi.

I wtedy to do głowy przyszła mu znakomita myśl udać, że wyjechał. Nie do Wersalu jednak, ani do Hawru, jak to zwykle robią na scenie mężowie, ale o wiele dalej, tam, skąd powrót nie wydaje się tak łatwym. Nagle ukaże się w swoim domu i wtedy na pewno ukarze zdrajczynię. Postanowił przez trzy dni zaczekać, a tymczasem najspokojniej odpoczywał sobie w trumnie.

Wreszcie chwila oznaczona nadeszła. P. Mathias miał plan nakreślony z góry. Parkan cmentarny dotykał do jego domu, postanowił więc, że ubrawszy się cały czarno, przejdzie przez cmentarz, owinięty w całun, dla zachowania kolorytu miejscowego, a następnie przeszedłszy przez parkan, wejdzie wprost do pokoju żony.

Co postanowił, to i zrobił. Wyszedłszy z mogiły, rozwinął olbrzymie prześcieradło i chciał je zarzucić na plecy; nie udawało mu się to jakoś.

— Czekaj, ja ci pomogę — odezwał się jakiś głos po za nim.

Ażeby zrozumieć, o ile mogło być nieprzyjemne podobne nieoczekiwane spotkanie, nie potrzeba nawet być na cmentarzu i starać się owinąć w płaszcz tak niezwykłego kroju, jak całun!

Ten, który się ofiarował z pomocą, był to stróż Grimbaut, dziwak, znany dobrze we wszystkich okolicznych szynkach. Zbliżył się do p. Mathiasa i natarczywie zaglądając mu w oczy, zawołał:

— Jakto? To pan, panie Mathias!.. Już!

Zmięszany aptekarz starał się o ile można najlepiej zawinąć w prześcieradło, ażeby nadać sobie wygląd zagrobowy i tem przestraszyć natrętnika. Ale Grmbaut po przyjacielsku poprawił na nim całun i uścisnął mu rękę.

— Przyszedłem z tamtego świata — zaczął grobowym głosem p. Mathias.

— Widzę to dobrze — odpowiedział stróż. — I dziwi mnie to mocno, ponieważ nikt się jeszcze nie spieszył, jak pan.

P. Mathias nie słuchał go. Szedł powoli, wielkiemi krokami, jakby prawdziwe jakie widziadło.

Grimbaut, nie opuszczając go, mówił dalej:

— Innym to się przytrafia nie tak prędko, po miesiącu, po dwóch...

Mathias nagle się odwrócił i patetycznie roztwierając ręce, zawołał:

— A nie pójdziesz odemnie, hultaju!

— No, no — mówił Grimbaut protekcyjnym, prawie ojcowskim tonem. —Ależ ja ci wcale nie przeszkadzam. Prawdopodobnie zachciało ci się trochę przespacerować...

Mathias, ciągle mocno zmięszany, szedł naprzód. W dali czerniały wrota cmentarne. Jako człowiek przewidujący, miał w kieszeni i pieniądze.

— Cicho bądź — rzekł do Grimbauta, dając mu dwa lujdory. — Gdzie klucz?

— Klucz?... Więc ty chcesz wyjść?!! To mi dopiero zachcianka! Poczekaj jednak bratku!...

— Cztery lujdory! — zawołał pan Mathias.

— Milczeć! — przerwał mu groźnie tym razem Grimbaut. — Jeżeli jeszcze zaczniesz, nakładę ci po karku. Żeś wyszedł z piwnicy, to dobrze. Przechadzasz się tutaj, nie przeszkadzam. Przecie inni robią to samo...

— Inn? Jacy inni?

Grimbaut zrobił gest, jakby chciał okrążyć nim cały cmentarz.

— Nieboszczycy.

— Zmarli, czemu ty mi o nich mówisz? Przecież ja żywy jestem.

— Nie może być! Gadaj głupiemu, to ci uwierzy. Ale widzisz, ja nie jestem zły człowiek i krzywdzić cię nie chcę. Chodź ze mną, napijemy się czego.

I mówiąc to, wepchnął go do swojej izdebki, gdzie zaraz zdjął z półki butelkę i płynem w niej zawartym napełnił dwie szklanki...

* * *

— Posłuchaj przyjacielu — ochłonąwszy przekonywał go p. Mathias. — Tyś chciał tylko ze mną pożartować... Ale wszystko musi mieć swój koniec... Wiesz przecie dobrze, że jestem żywy. Miałem przyczynę udać nieboszczyka i kazać się pochować, ale teraz muszę wyjść stąd. Czekają mnie ważne sprawy. Bądź spokojnym, zapłacę ci po królewsku.

Podczas gdy Mathias błagał, Grimbaut pocichutku obszedł naokoło stołu i plecami drzwi zasłonił.

— Jakbyś się umówił i ty także powtarzasz to samo, co i tamci... Bo trzeba ci wiedzieć, iż każdej prawie nocy ktoś z was przychodzi do mnie, żeby pogawędzić, wychylić szklaneczkę jedną i drugą. Ot i wczoraj był u mnie notarjusz Radel, wiesz, ten, co leży z prawej strony około ciebie, a za nagrobek ma złamaną kolumnę. Przed kilku dniami znowu odwiedziła mnie pani Claudin, słynna niegdyś piękność... Ot tak... Ja z każdym jestem grzecznym, pozwalam im odetchnąć świeżem powietrzem, ale żeby mieli wychodzić stąd, to byłoby już za wiele.

P. Mathiasa zaczął strach ogarniać. Grimbaut mówił spokojnie, jak człowiek pojmujący ważność przyjętego na siebie zobowiązania. Jednocześnie oczy jego błyszczały zagadkowo i dziwnie. Były aptekarz poczuł, jak mu ciarki przebiegły za skórą. Człowiek ten był warjatem!

Tak! Nieulegało to najmniejszej wątpliwości. Miewał halucynacje, przebywał ciągle w świecie fantastycznym, a cmentarz zdawał mu się napełnionym widziadłami. Gdy Mathias chciał dalej go przekonywać, przerwał mu ostro:

— Dosyć! Postępujesz nierozsądnie, czas ci już wracać...

— Gdzie?

— Ależ do siebie... Do trzeciej kwatery.

— Do grobu? Za nic w świecie...

— Kiedy tak, to zobaczymy...

Grimbaut milcząc już, wyciągnął ręce i jak kleszczami pochwycił garło przeciwnika. Ten chciał się wyrwać, ale kleszcze zacisnęły się jeszcze silniej. Ciało p. Mathiasa opuściło się ku ziemi, przebiegł po niem dreszcz śmiertelny, a w chwilę potem było już nieruchome.

Grimbaut wtedy zarzucił sobie trupa na plecy, odniósł go do piwnicy, przywalił kamieniem a potem jakby nigdy nic przechadzał się dalej po cmentarzu mrucząc:

— Słyszane to, żeby ktoś chciał wyjść stąd bez mego pozwolenia...

* * *

I oto temu tylko przypisać należy fakt, iż wdowa po p. Mathiasie została żoną tego, którego nigdy nie przestawała kochać.

Jules Lermina.

powstrzymano wzrost raka na wargach, poczem znikła twardość wrzodu i wytworzyło się zabliźnienie, jak przy innych nie niebezpiecznych owrzodzeniach. Tak więc rak przestał już być nieuleczalnym.

Jubileusz. Jubileusz 50-letniego kapłaństwa obchodził dnia 10. b. m. ks. Jan Temple, proboszcz w Hałeniowie pod Białą, dziekan bialski, kanonik i świeżo mianowany radca książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego. Ks. kardynał książę-biskup krakowski Dunajewski, wyszczególniając czcigodnego jubilata, przybył na powyższą uroczystość z Krakowa.

Pogrzeb śp. Feliksa Karola Krukowieckiego, weterana z r. 1831 odbył się wczoraj o godz. 5 po południu przy udziale licznej publiczności. Orszak żałobny otwierała muzyka „Harmonji".

Ślub. Ślub p. Marjana Żymirskiego, dyrektora kopalń naftowych w Słobodzie rnngórskiej z panną Janiną Müller odbędzie się dzisiaj w sobotę 15 bm. w Słobodzie.

Ułaskawienie. Kobrynowa Marja, zabójczyni Opuchlaka została ułaskawiona od kary śmierci i skazana na 18 lat więzienia.

Dzień Wniebowzięcia N. P. Marji wstał tego roku z wejrzeniem smutnem i łzawem, otulony mrokiem chmur szarych. Wkrótce jednak niebo rozpogodziło się i już około godziny 9. z rana zaczęły pomiędzy szare chmury przedzierać się wesołe promienie sierpniowego słońca. Promienie te zaglądnęły w głąb duszy każdego; gdy z rana słotny i pochmurny wygląd dnia przejmował każdego melancholją i smutkiem, pogodne, wesołe słoneczne promienie poją teraz duszę weselem i radością. Tak więc dzień Wniebowzięcia NP. Marji, to święto lata, dotrzymał przyrzeczenia, i jak co roku, tak i dzisiaj będzie mógł każdy użyć w dzień ten swobody na świeżem letniem powietrzu. A więc szykujcie się Brzuchowice, szykujcie wszystkie miejsca spacerowe, popołudniu i wieczorem odwiedzimy was całemi masami, nikogo nie zabraknie!

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pałacu sprawiedliwości odbyło się wczoraj dnia 14. bm. Z uderzeniem godziny 10. rano przybył na plac budowy prezydent wyż. sądu kraj. Simonowicz w towarzystwie przewodniczącego komitetu budowy wiceprezydenta wyż. sądu kraj. dr. br. Kannego, nadprokuratora państwa i radcy dworu Franciszka Zdańskiego, wiceprezydenta sądu krajowego Białoskórskiego, radcy sądu kraj. Misińskiego, prokuratora państwa Seredowskiego i adjunkta sądowego Lewandowskiego. Na placu budowy oczekiwali przybycia prezydenta ks. kanonik Korzeniowski w asystencji kleru, kierownik budowy inżynier ministerjalny Skowron, tudzież przedsiębiorcy Chołoniewski i Godowski na czele rzeszy robotników przy budowie zajętych przeszło 500 osób liczącej. Aktu poświęcenia dokonał na zaproszenie p. prezydenta Simonowicza ks. kanonik Korzeniowski, który w stosownem przemówieniu złożył swe szczere życzenia obierając za patrona nowego gmachu św. Jakóba. Po odczytaniu dokumentu, na pergaminie spisanego przez adjunkta p. Lewandowskiego i podpisaniu takowego przez obecnych, został dokument ten, włożony do retorty szklannej, wraz z etatem urzędników sądowych wmurowany pod frontowym filarem gmachu, poczem prezydent Simonowicz, tudzież wszyscy obecni dokonali tradycyjnego trzykrotnego uderzenia młotkiem o płytę kamienną dokumenta te przykrywającą. Po przemówieniu kierownika budowy inżyn. min. Skowrona przemówił prez. Simonowicz w te słowa: „Gmach ten pod którym kamień węgielny dopiero co poświęcony został, będzie niewątpliwie ozdobą naszej stolicy, będzie nadto przybytkiem dla sprawowania sprawiedliwości — gmach ten stanowić też będzie widome znamię nowego dowodu łaski najmiłościwiej nam panującego monarchy, który w nieograniczonej swej pieczołowitości dbały o dobro naszego kraju tylokrotnie podobnemi łaskami kraj nasz obdarza Dając wyraz tej naszej wdzięczności wzywaniem obecnych, ażeby na cześć najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla wznieśli trzykrotny okrzyk: niech żyje nasz Najj. Pan cesarz i król Franciszek Józef I." Obecni powtórzyli trzykrotnie ten okrzyk.

P. Simonowicz wyraził następnie podziękowanie komitetowi budowy a w szczególności przewodniczącemu tegoż br. Kannemu za gorliwe zajmowanie się sprawą tej budowy, tudzież kierownikowi budowy i przedsiębiorcom, którzy mimo trudnych warunków zadanie swe ku zupełnemu spełniają zadowoleniu.

Kierownik budowy inżynier ministerjalny Franciszek Skowron podziękował gorąco p. Simonowiczowi za życzliwość i skuteczne poparcie pracy około budowy pałacu sprawiedliwości zapewniając ze swej strony, że pod naczelnem kierownictwem p. prezydenta sądu, tudzież przewodniczącego komitetu dr. br. Kannego z otuchą można się spodziewać, że gmach ten odpowie pod każdym względem swemu celowi. W końcu zarządził prezydent Simonowicz rozdzielenie gratyfikacji w kwocie 450 złr. przez ministerstwo sprawiedliwości udzielonej pomiędzy robotników przy budowie zajętych, za co wdzięczni robotnicy z podmajstrzym na czele, przez usta pp. przedsiębiorców Chołoniewskiego i Godowskiego złożyli p. Simonowiczowi swe podziękowanie, wznosząc okrzyk na jego cześć. Cała uroczystość ta odbyła się w bardzo uroczystym nastroju.

Jaryczów podejmował w tych dniach uroczyście, osiedlających się w nim na stałe właścicieli pp. Krzeczunowiczów. Na wiadomość o przyjeździe wysłały gminy okoliczne dwie banderje do 300 koni liczące, do Barszczowic, by przybyłych „państwa" aż do Jaryczowa odprowadzić. We dworze jaryczowskim witano przybyłych solą i chlebem. Zjawiły się też liczne deputacje. Witały przez nie zwierzchność Jaryczowa Nowego, kahał Jaryczowski, gminy Jaryczów Stary, Podliski, Prusy i Zapytów. Powitanie było szczere i serdeczne. Lud umie okazać serce dla tych którzy go kochają. Jeżeli między nim a dworem istnieje dobra harmonia obie strony są z tego zadowolone, a dla ludu nadto jest to dobrodziejstwem. Dość powiedzieć, że zamożność i dobrobyt Bołszowiec, w których dotychczas Izabela Krzeczunowiczowa, wdowa po nieodżałowanej pamięci Kornelu, przebywała, i gmin okolicznych powstał tylko dzięki jej hojności. Należałoby życzyć sobie, by takich właścicieli dóbr ziemskich było u nas więcej, jak właściciele Bołszowiec i Jaryczowa, nie byłoby wtedy „kwestyj" między dworem a gminą.

Pociągi spacerowe do Brzuchowic, o których wczoraj donieśliśmy, kursują nie codziennie, lecz tylko w niedzielę i święta.

Sprawa Zakrzewskiego. Znana sprawa porucznika Zakrzewskiego, która w swoim czasie narobiła tyle wrzawy, była wczoraj znowu przedmiotem rozpatrywania sądowego Wiadomo, że sąd miejskodelegowany s. III. uznał dyrektora zakładu kulparkowskiego p. Neussera, za postępowanie z p. Zakrzewskim, winnym przekroczenia z §. 331 u. k. i zasądził go na 3 dni aresztu z zamienieniem tej kary na grzywnę w kwocie 30 zł. Ponieważ przeciw temu wyrokowi obie strony, tak obrońca p Neussera, jak i prokurator państwa, rekurowały, przeto odbyła się wczoraj w tutejszym sądzie karnym rozprawa apelacyjna przed trybunałem, złożonym z radców pp. Nitarskiego jako przewodniczącego, Majewskiego, Kunzeka i Spędakowskiego jako wotantów. Oskarżony dr. Neusser zjawił się osobiście w asystencji obrońcy dr. Dulęby. Prokuratorję państwa zastępował p. Gizowski. Sprawę referował radca, p. Kunzek.

Ranne posiedzenie zajęło odczytanie aktów komisji dyscyplinarnej wydelegowanej w swoim czasie przez Wydział krajowy do zbadania sprawy, jako też przemówienie p. Neussera; popołudniu nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy. Trybunał po półgodzinnej naradzie nie uwzględnił zażalenia obrony, zaś równocześnie odrzucił odwołanie się prokuratora, co do niskiego wymiaru kary, potwierdzając wyrok pierwszego sędziego, skazujący p. dr. Neussera na 3 dni aresztu z zamienieniem na grzywnę w kwocie 30 zł, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W sprawie Morskiego Oka. Nowotargski sąd powiatowy zażądał za pośrednictwem ministerstwa w Wiedniu gwarancji od władz węgierskich, że austrjacka komisja sądowa będzie mogła na przyszłość spokojnie urzędować nad Morskiem Okiem, i że nie natrafi na żadne przeszkody ze strony węgierskiej w rodzaju 4. lipca br. — w przeciwnym bowiem razie komisja nie uda się na miejsce bez asystencji siły zbrojnej.

Złośliwa służba dóbr Hohenlohego zniszczyła świeżo wyrobioną ścieżkę nad Morskiem Okiem od południa, zawalając ją wielkiemi głazami w całej długości.

Zjazd straży ochotniczych. Dzisiaj rozpoczynają się w Przemyślu obrady V. walnego zgromadzenia ochotniczych straży pożarnych na-zego kraju. Zgromadzonych dziś w tak wielkiej liczbie członków tej niezwykle sympatycznej instytucji, do której istnienia przywiązujemy tyle wagi, witamy najserdeczniej. Niech ich obradom przewodzi, jak zawsze dotąd, wzgląd na dobro kraju, niech z obrad tych dla dobra kraju największy spłynie pożytek. Witajcie!

Do Pragi wyjechało wczoraj w nocy z Krakowa przeszło stokilkadziesiąt osób ze sfer literacko-artystycznych i przemysłowych z p. Juliuszem Kossakiem na czele. O godzinie pół do pierwszej w nocy zajechał na peron osobny pociąg z uczestnikami wycieczki ze Lwowa i z kraju, który zabrał także gości krakowskich. — Program pobytu uczestników wycieczki jest tak obfity, że bezwątpienia bawić się będą doskonale i korzyść ze zwiedzenia wystawy odniosą.

Samobójstwa. Leśniczy w Kocmaniu, Eugenjusz Uhlig, odebrał sobie życie 7, b. m. wystrzałem z rewolweru.

We wsi Lisielowie, w nocy na 6 bm., skoczyła do studni w zamiarze samobójczym, 70-letnia wieśniaczka, Jelenia Ukrainiec. Wydobyto ją nieżywą. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

W Jużyńcach, 7. bm.. odebrał sobie życie młody parobek dworski, Georgi Czorny, a to w ten sposób, iż rzucił się pod koła młyńskie, które go zdruzgotały.

Wezwanie do powrotu. Władze rosyjskie wzywają do powrotu do kraju Stanisława Statkowskiego, urodzonego w r. 1855.

Sztuki karkołomne. Miasteczko Zicher w Niemczech było niedawno widownią wielce karkołomnych sztuk dwóch rzemieślników: blacharza i cieśli, którzy przy sposobności przekładania dachu na wysokiej wieży kościoła, zrobili zakład co do swej odwagi. Każdy z nich utrzymywał, że robota jego jest niebezpieczniejszą, niż drugiego. Dla dowiedzenia tej odwagi, pewnego dnia, równo ze świtem, udali się na wieżę wobec kilku świadków zakładu. Pierwszy na nią wszedł blacharz, niosąc z sobą drabinę. Tam przez jeden z otworów wieży przepchnął ją, postawił jednym końcem na samym krańcu rusztowania, dwa cale od brzegu, a drugim oparł prawie o wierzchołek wieży. Wyszedłszy przez tenże otwór w wieży, wlazł aż na ostatni szczebel drabiny, wykonał tam rękoma kilka niebezpiecznych ruchów i tą samą drogą zszedł i wrócił do wieży. Teraz nastąpiła kolej na cieślę. Zdawało się, że chyba nic niebezpieczniejszego nie będzie już mógł wykonać; jednak sztuka blacharza była fraszką z popisem cieśli. Ten ostatni wszedł na wieżę, wziąwszy pod pachę deskę 10 stóp długości, a do ręki piłę. Przez otwór wieży wysunął pierwszą do długości 8 stóp, i wylazłszy otworem, przeszedł po niej aż na sam kraniec deski; tu odwróciwszy się twarzą ku wierzy, zaczął przed sobą deskę, na której stał, nacinać tak długo, aż przecięty jej kawał zatrzeszczał pod jego ciężarem; następnie przestąpiwszy nacięcie, uderzył nogą w odpiłowany kawał, który zleciał na ziemię. Dopełniwszy tego, cieśla wrócił tą samą drogą do wieży i zszedł z niej po wązkiej drabinie, trzymając swą deskę i piłę w ręku. Rozumie się, że zdrętwieli tą odwagą świadkowie przyznali mu wygrany zakład.

Ciekawe obliczenie. Czego obliczyć nie może? Ilość zużywanych rocznie zapałek w Europie dosięga 730 biljonów sztuk. Wyrób ich zużywa 400.000 yardów sześciennych drzewa, czyli 1,200.000 stóp sześciennych i 420.000 funtów fosforu. Z obliczenia tego wypada zużycie dzienne 2 milj. zapałek; przyjmując zaś, iż na zapalenie każdej potrzeba przeciętnie jednej sekundy, ludność zatem Europy na samo zapalanie zapałek potrzebuje ogółem 550,000 godzin, czyli 64 lat dziennie. Znaczy to, iż gdyby jedna osoba chciała zapalić całą dziennie używaną przez Europę ilość zapałek, spotrzebowałaby na to 64 lat.

Defraudacja. Zygmunt Welt, były sekretarz pow. kasy chorych w Czerniowcach, został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy w tejże kasie.

Festyn ludowy w Stryju urządza w niedzielę d. 16. b. m. stow. rękodzielników stryjskich „Gwiazda" na dochód własnych funduszów. Obfity program zwabi niezawodnie wiele publiczności ze Lwowa, chcącej odetchnąć świeższem powietrzem. Wyjazd ze Lwowa w niedzielę o godz. 10 m. 40 rano. Na dworcu stryjskim nastąpi przyjęcie gości lwowskich przez komitet.

Półroczne Walne Zgromadzenie Stow. robot. „Siła" odbędzie się w niedzielę 16. bm. o godzinie 9. w lokalu własnym ul. Ormiańska l. 20.

Zmarli. Bonawentura z Przyborowskich Kowańska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, przeżywszy lat 85, zmarła w Krakowie 14 bm.

Szymon Kotowski, właściciel garbarni w Białym Prądniku, przeżywszy 47 lat, zmarł tamże dnia 12 bm.

Józef Pisz, obywatel miasta Nowego Sącza, właściciel drukarni i księgarni, zmarł tamże w 70 r. życia.

Władysław Kopff, uczeń VII kl. gimnazjum III w Krakowie, zmarł 12 bm.

W Wojniczu zmarł 9 bm. Aleksander Strzałkowski, emer. sekretarz pow. z Brzeska, zażywający powszechnego szacunku.

Jutro, dnia 16. sierpnia: św. Rocha Wyzn. — św. Sydmy Pr.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę po południu o godzinie 1/24 „Nasze żony" komedja w 5 aktach Mosera i Szönthana. — Wieczór o godzinie 1/28 „Perichola" operetka w 3 aktach J. Offenbacha. — W niedzielę po południu „Hulaj dusza" wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Waiewskiego. — Wieczór „Wielki Mogoł", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Edw. Audrana.

— Tygodnika ekonomicznego, dodatku do „Ekonomisty polskiego", wyszedł nr. 32 z 15. b. m. i zawiera: Seminarja prawnicze i ekonomiczne na uniwersytecie berlińskim. Fundusz meljoracyjny. O przymusie esekuracyjnym w Austrji. Kronika ekonomiczna. Z targów zbożowych. Wiadomości giełdowe. Ogłoszenia.

— Śmigusa nr. 16. z 15. b. m. wyszedł właśnie i odznacza się prawdziwym humorem i dowcipem. Ilustracje doskonałe.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisała na dzień 10. września (godz. 12 w południe) licytację ofertową na materjały drzewne, a mianowicie: około 210 m³ budulcu mostowego (dębowego i modrzewiowego), około 135³ podkładów rozjazdowych, 516³ twardego materjału tartego dla budowy wozów kolejowych, 2500 m³ miękkiego materjału tartego dla budowy wozów kolejowych, 105 m³ twardego materjału tartego dla budowli, 100 m³ miękkiego materjału tartego dla budowli, 177 m³ obrobionego budulcu twardego, 112 m obrobionego budulcu miękkiego, 75.000 m. łat okrągłych, 6000 m. o. drzewa na podpał z opiłków i okrajek, 8000 hl. drzewnego węgla z twardego drzewa, 2000 sztuk kołów dębowych, 800 sztuk okrąglaków grabowych 5000 sztuk obrobionych stylisk grabowych, 4000 sztuk trzonków do narzędzi, 5000 mioteł, 3000 sztuk łopat drewnianych i 500 okutych taczek.

— **Berlin** d. 15. sierpnia. Zwyżka cen żyta robiła wczoraj postępy zatrważające, ponieważ koleje rosyjskie odmawiają wagonów dla transportów zboża za granicę.

Rząd pruski postanowił nie wnosić zawieszenia ceł zbożowych.

— **Petersburg** d. 15. sierpnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza reskrypt ministra komunikacyj, polecający kolejom żelaznym w Rosji, aby wszelkie transporty zbożona wewnątrz kraju jak najrychlej przewoziły.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Ugron-Uzelac została wczoraj w węg. Izbie posłów zakończoną przyjęciem wniosku komisji przez Izbę. W poniedziałek będzie sejm węgierski odroczony do października.

Z Ischlu donoszą: W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył Pasicz, że rząd serbski jest zupełnie zadowolony z wyniku podróży króla. Podróż poświęcona była wyłącznie studjom, nie ma ona politycznego znaczenia. Podczas całej podróży nie było nigdzie mowy o polityce. Rejenci starają się trzymać króla zdala od wszelkiej polityki. Pasicz podniósł ważność dla Serbii traktatu handlowego z Austro-Węgrami i wyraził nadzieję, że traktat przyjdzie do skutku. Wiadomość o podróży króla Aleksandra do Konstantynopola jest nieprawdziwą.

Car wysłał telegram do króla serbskiego do Ischlu z okazji jego urodzin, zapewne aby zagładzić niekorzystne wrażenie chłodnego przyjęcia w Petersburgu.

Serbskie koła urzędowe zaprzeczają wiadomości, jakoby osławiony jen. Czernajew otrzymał od króla Aleksandra brylanty do orderu Takewy. (Czernajew odesłał był królowi Milanowi order swój serbski).

Rocznica wstąpienia na tron ks. Ferdynanda obchodzoną była w Bułgarji wczoraj z wielką uroczystością.

Rząd rosyjski kazał zbudować dwa nowe okręty pancerne, każdy o pojemności 10.960 tonn.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berlin d. 15. sierpnia. Stronnictwo wolnomyślne wszczęło wielką agitację przeciw cłu zbożownmu. *Voss. Ztg.* żąda nadto zniesienia zakazu importowania wieprzowiny amerykańskiej.

Rzym dnia 15. sierpnia. Jak w kołach Watykańskich zapewniają, sam papież pochwala artykuł *Germanii* (głównego organu katolików niemieckich uderzający na *Osservatore Romano* z powodu, że usiłował przysposabiać umysły dla Francji w duchu antiwłoskim.

Belgrad dnia 15. sierpnia. Wczoraj uroczyście obchodzono piętnaste urodziny króla. Ponownie słychać, że metropolita Michał wkrótce zrezygnuje i w jesieni przeniesie się do Moskwy.

Petersburg d. 15. sierpnia. W fabryce prochu w Kazaniu pracuje 2 000 robotników dniem i nocą dla wojska.

Paryż d. 14. sierpnia. Posłowie mocarstw wręczyli dnia 12 b. m. chińskiemu ministerstwu spraw zagranicznych zbiorową notę w sprawie prześladowania Europejczyków.

Z wyjątkiem kilku pisemek, wzywa cała prasa paryzka Francuzów, aby zaprzestali dalszych przesadnych demonstracyj rusofilskich, które ubliżają godności Francji. Zapał też istotnie ostyga, zwłaszcza gdy w. ks. Aleksy oświadczył, że pragnąc przebywać w zupełnem incognito usunie się za lada oznaką, że mają być wyprawione manifestacje.

Ateny dnia 15. sierpnia. Rumuńska młodzież uniwersytecka zaprosiła studentów wszechnicy tutejszej, aby przybyła na festyny studentów, które się z początkiem września odbędą w Dżurdżewie, dla zamanifestowania solidarności ludów bałkańskich. Studenci ateńscy wyszlą zapewne delegację.

Jak słychać, wysłała Porta na Kretę świeżych 1.700 żołnierzy.

Sztokholm d. 15. sierpnia. Jak słychać, rząd przedłoży parlamentowi projekty, dotyczące zniesienia ceł zbożowych i znacznego rozszerzenia prawa wyborczego, ale jako warunek postawi, aby parlament uchwalił 90 dniowe ćwiczenia dla obowiązanych do służby wojskowej.

NADESŁANE.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości
wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18.

515
Adwokat
Dr. Wincenty Chłopecki
otworzył
kancelarję adwokacką w Samborze.

Wyszła właśnie z druku
Stenografia ruska
ułożona przez **J. Polińskiego**, nauczyciela stenografii i dyrektora Biura stenografii sejmu krajowego.
Książeczka ta ułożona bardzo praktycznie i napisana przystępnie, umożliwia każdemu bez pomocy nauczyciela w kilku tygodniach wyuczenia się tej dziś każdemu tak pożytecznej sztuki.
Polscy stenografowie znajdą w niej wiele nowych sposobów skróceń
Nabyć można w tutejszych księgarniach po cenie złr. 1 50. 2735

Kawę cykorjową
przedniej jakości (mięszankę) rozsyłam franco 5 klg. po złr. 1·60 za zaliczką. Także en gros. Upraszam o dokładne podanie adresu.
Józef Bydzowski
fabryka cykorji w Sekeric p. Hoch Veseli — Czechy. 2510

2128 **Ból zębów**
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Drągowskiego.

Poszukuję na wieś kobiety
starszej, inteligentnej, nieposzlakowanej uczciwości, do opieki nad młodziutkiemi dziećmi i domem. Zgłoszenia pod adresem:
Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików. 2733

DO AMERYKI.
2249
KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. Kolej III. klasą z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko złr. 3·50, z Krakowa do Wiednia złr. 4·50.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
2489 **EMIL WEINER**
Wien I., Salzthorgasse 4.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Qual. Wielki hotel pierwszorzędny,
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Spoiser**, dyrektor.

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2490

Do Brazylji
chcącym się udać robotnikom i rzemieślnikom udziela wyjaśnień: **Robert A. Elffe** w **Bremen**, Sögestrasse 23 I. 2585

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej 2668
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kaisow	„ 4·—
Melange de Lond.	„ 4·—
Pecco	„ 3·—
Karawanowa	„ 4·—
„ najprzed.	„ 6·—
Gumpow perłowa	„ 3·—
„ przednia	„ 4·—

za pół kilograma.
Wysiewki herbaciane złr 1·30, Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Praktyczny 2583
patentowany krawat
najnowszy fason, z rezerwową sprzączką do zmiany za pomocą oddzierania, a bez podwyższenia ceny, dostanie w każdym większym magazynie towarów modnych.
D. GOLDBERG
fabryka krawatek
Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 17.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

2682
FABRYKA WYTWORÓW
chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż z dniem 1. maja br.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(Telefon Nr. 90)
obok przystanku Tramwaju
i urządziła tamże skład:
Mączki kościanej, Superfosfatu, Saletry chilijskiej, Fosforanu wapniowego itp.

Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark.
Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72

KWIZDY 2270
Korneuburski proszek
dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec.
Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ct.**, połówka **35 ct.**
Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną.
Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.
Codzienna wysyłka z głównego składu
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem
c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).